



kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XIII NIEDZIELA

ZWYKŁA

2.07.2023

Nr 9(110)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 10, 37-42)

Jezus powiedział do apostołów: Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przy-

muje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka, jako proroka, nagrodę proroka otrzyma. Kto przyjmuje sprawiedliwego, jako sprawiedliwego, nagrodę sprawiedliwego otrzyma. Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody.

KOMENTARZ

Słowo Boże powoduje podziały w rodzinach, bo jedni przyjmują je, a inni odrzucają; bycie uczniem zaś oznacza pełne zaangażowanie, w którym Jezus i Jego misja są ważniejsze niż więzy rodzinne. Miłość do rodziców, krewnych i bliskich nie może mieć pierwszeństwa przed miłością do Boga i Jego planów. Werset ten to jedyny fragment synoptyczny, w którym stosunek ucznia do Jezusa określa się jako miłość, jakkolwiek taki właśnie związek przez cały czas się zakłada. „Wzięcie krzyża” symbolizuje bezwarunkową gotowość cierpienia dla sprawy; ukrzyżowanie Jezusa nadało niewątpliwie nowe znaczenie temu powiedzeniu. Oparte na paradoksie stwierdzenie w w. 39 podkreśla potrzebę całkowitego zaangażowania, aby znaleźć prawdziwe życie w związku z Bogiem. Podobnie ci, którzy przyjmu-

ją Dwunastu do swoich domów, przyjmują samego Jezusa i Jego orędzie, a tym samym Ojca niebieskiego, który jest pierwszym Posyłającym; każdy bowiem, kto przyjmuje reprezentantów ruchu prorockiego, otrzyma zapłatę i nagrodę obiecaną przez proroków, a każdy, kto przyjmuje przedstawiciela Sługi Izraela, Sprawiedliwego, zostanie w nagrodę uznany za sprawiedliwego przed Bogiem. Prorocy i sprawiedliwi są wzmiankowani łącznie jeszcze w 13,17 i 23,29. Słowa: „Jednemu z najmniejszych” odnoszą się do uczniów jako dzieci Ojca niebieskiego.

Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek, Verbinum 2000, s. 1168.

oprac. ks. Krzysztof Pochłopiń

JESZCZE NIECO ROCZNICOWO

Aż się boję, że przedobrzę wspominki moje czynione przy okazji kolejnych rocznic własnych. Czy potrzebne są one? Komu i po co? A jednak okazja jest, by dokonać rozrachunków jakichś ze sobą. Czy szczerych, czy rzetelnych, uczciwych? Nie wiem, na ile człowiek jest w stanie wejrzeć w siebie w całej rzetelności, jasności postrzegania, bez przekłamań i złud. Zatem pozwolę sobie oprzeć się na niepomiernie mądrzejszych od siebie w tych rozrachunkach, tym razem na św. Augustynie oraz C. K. Norwidzie. Błądzący i szukający Aureliusz Augustyn, jakże mi bliski. Kiedyś jak on zgubiłem Boga, bo zbyt intensywnie szukałem nie tam, gdzie trzeba. Tam, gdzie prowadziły mnie moje upodobania zbyt nastawione na efekt natychmiastowy, już tutaj i teraz, wokół siebie, poza sobą, w świecie tak bardzo kuszącym, a tak bardzo próżnym i porozdzieranym na strzępy. Biorę do ręki *Wyznania* biskupa Hippony i czytam:

„Nadziejo moja od młodości, Boże mój, gdzie byłeś przez ten cały czas? Gdzie się ukrywałeś przede mną? [...] A ja błądziłem po drogach mrocznych i śliskich. Wypatrywałem Ciebie w dali, a nie w sobie samym, i nie mogłem dostrzec Boga serca mego. Pogrzeżyłem się w głębinie morza. Straciłem wszelką wiarę i wszelką nadzieję znalezienia prawdy”. Zaś wcześniej spowiada się boleśnie retor rzymski: „[...] gdy Ciebie szukałem nie według roztropności umysłu, jakim odróżniłeś mnie od zwierząt, lecz tylko według zmysłowego rozeznania. A Ty byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nade mną, niż mogłem myślą sięgnąć kiedykolwiek”. Czytając te słowa geniusza religijnego, zdałem sobie sprawę, że Chrystus najpierw jest w głębi samej ludzkiego jestestwa (i mnie niegodnego stworzenia) i tam trzeba Nim się nasycić, przepoić, wchłonąć we własne myślenie,

sposób postrzegania świata, zanim się wejdzie w świat ze wszystkimi jego pułapkami. Jest tyle pustego i przerażającego blichtru w Kościele, tyle pozbawionych granic ambicji, karierowiczostwa, próżnego bełkotu, słów bez pokrycia. Ilu się pogubiło w tej zatrutej atmosferze, dla jak wielu to zatęchłe powietrze nie pozwoliło oddychać Bogiem, było zaporą w dotarciu do wyzwalającego tańca Boskiej Trójcy? Trwożę się, że sam mogłem podobną atmosferę generować, choć starałem się wszelkimi siłami wobec szaleństw eklezjalnych pozostawać z ogromnym dystansem i zażenowaniem. Przywołam teraz Norwida, który przyznaje się do swojego pogubienia w świecie, ale też i fascynacji estetycznej (tak bardzo uwodzicielskiej): to także bardzo mi bliskie klimaty:

Artyzmu ziemi byłem zwolennikiem,
Na wielkie morze i dziś patrzeć lubię
Na pączek róży także – lubo z nikim –
I w doczesności się pijanej gubię,
Nie śmiejąc wiekiem nazwać - i osądzić,
Że taki ogrom czasu można – błądzić.

Błądzenie po tym tak bardzo poskręcany świecie jest nieuniknione. Moje błaganie ciągle się dzieje. Jednak zdaje mi się, że przynajmniej mam tego świadomość, wciąż szukam Tego, który mi otworzy pogubiony umysł. Wiem, jak mi się zdaje, jedno, ale strasznie ważne jedno, by siebie zbyt poważnie nie traktować, z dystansem, ironią, przymkniętym okiem. Znow sięgam po poetę o wrażliwości kolosalnej:

Co do mnie, rzecz jest inna: ja to jestem
Na świecie jako w trupie doskonałej
Nad – kompletowy aktor [...]

Świat (także ten kościelny) zdaje się posiadać komplet pozerów, graczy, aktorów o wielu licach, którzy grają byle jak, siermięźnie bądź z ogromną maestrią, ale zawsze zgrzytliwie, przeważnie fałszując siebie i oryginał. Wiem, że nie pasuję do tego świata. On też wykluczył mnie z siebie, z czego ogromnie rad jestem, że do kompletu jednak nie pasuję.

Pozwolił mi jednak Mistrz z Nazaretu szukać siebie i nigdy nie spocząć w trudzie i niepokoju wędrowania. Choć bywa uciążliwa taka aktywność. Nie było we mnie pretensji do posiadania prawdy, której na tym świecie nikt nie jest w stanie pochwytać dla siebie raz na zawsze. Wszystkim nam jednaki pisany los: pielgrzymów tęskniących za ostatecznym spełnieniem, ale trochę dalej, poza tym światem. Zgadza się z pewnym pogą-

ninem, który swojego czasu tak oto napisał: „Nie możemy dojść do tak wielkiej tajemnicy, idąc tylko jedną drogą”. Znowu otwieram *Wyznania* Augustyna. Spowiada się boleśnie: „Późno Cię umiłowalem Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię umiłowalem. W głębi duszy byłaś, a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie, bezładnie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłaś. Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą. One mnie więziły z dala od Ciebie – rzeczy, które by nie istniały, gdyby w Tobie nie były. Zawołałaś, krzyknęłaś, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem – i oto głodny jestem i łaknę. Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim”.

Porwany przez Boga, ale w ciągłej niemożliwości zgłębienia tego wydarzenia, od czterdziestu lat z okładem w Kościele żyję, nasłuchując i głos zabierając, spierając się i milknąc, próbując poprzez wspaniałych i aroganckich ludzi spotykanych w Kościele przedzierać się ku Bogu. Nie chcę niczego ani nikogo osądzać, ale zdumiewa mnie, boli i zawstydzają buta i bezbrzeżna pycha duchownych wszelkiej maści, którzy w swoim zaślepieniu, zawsze lepiej wiedzący, wygłaszają komunały, które nie tylko wierzących zawstydzają, ale urągają zdrowemu rozsądkowi. Dotarła do moich rąk książeczka o niewielkiej objętości autorstwa myślicielki katolickiej Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*. Z wieloma tezami autorki się nie zgadzam, ale chyba rzeczywiście żyjemy już w epoce post – chrześcijańskiej (jeśli chodzi o cywilizację chrześcijańską). Z całą pewnością Ewangelia jednak wciąż jest przed nami. Postuchajmy: „Zbyt często duchowni zachowują się tak, jakbyśmy jeszcze trwali w świecie chrześcijańskim: wypowiadając się z pozycji autorytetu na wszystkie tematy, rządząc despotycznie kierowanymi przez siebie instytucjami, innymi słowy: przyjmując arogancki sposób działania, który w sytuacji pozostawania w mniejszości jest śmieszny”. Być może jest tak, że Kościół oddalając się od źródła (Jezusa Chrystusa), coraz bardziej zatrwał się obsesją władzy, kontrolowania, rozkazywania, nakazywania, rozporządzania, zastraszania, a zapomniał, że z miłości i do miłości powołany został. Kończy książkę wspomniana myślicielka tak: „Doświadczenie naszych ojców daje nam pewność: naszym zadaniem nie jest tworzenie społeczeństw, gdzie ‘Ewangelia rządzi państwami’ ale raczej, postępując się słowami Saint-Exsupery’ego, pójście ‘bardzo powoli w stronę źródła’”.

Tymczasem już przekroczywszy sześćdziesiąty rok życia korzystam z okazji, aby na łamach *Kairosa* podziękować wszystkim Parafianom od Rady Parafialnej poczynając i od Wójta i księży i lektorów i ministrantów i wszystkich, którzy choć jedną zdrowąskę za mnie odmówili (nie jestem w stanie wymieść każdego z osobna, choć noszę was wszystkich w mojej pamięci) za życzliwość, pamięć, prezenty, jakimi zupełnie bezinteresownie mnie obdarowali, zaznaczając i podkreślając, że niczym na to nie zasłużyłem.

Na ten czas ciągle jeszcze nieporadnie po tym świecie się poruszając, już coraz bardziej tęsknię do tego stanu o którym pisał Augustyn już tylokrotnie tu cyto-

TAJEMNICE JASIENICKIEGO KOŚCIOŁA: ÓSEMKA

Stoi na początku kazania na górze, kojarzy się z muzycznym zestawem dźwięków i z walkami MMA.

Na początku swojej mowy programowej zawartej w Ewangelii św. Mateusza Jezus wygłasza słynne Osiem Błogosławieństw (Mt 5,3nn). Polska nazwa tego fragmentu nie jest najszcześniejsza. Każdego z "błogosławieństw" zaczyna się od słowa "makarioi", które po grecku znaczy "szczęśliwi" (błogosławiony, to "eulogos" - i to dosłownie - ten, o którym mówi się dobrymi słowami - błogo sławiony).

Ósemka w Biblii pojawia się po raz pierwszy w przypadku Potopu i historii Noego. Otóż na zbudowanej przezeń arce schronienie znajduje ósemka pasażerów, od których zacznie się nowe życie. To Noe i jego trzech synowie - czterech panów - oraz ich wszystkich żony (Rdz 6,18, 1 P 3,20).

Ósemka w ogóle kojarzy się z nowością. Tydzień ma siedem dni. Ostatnim z nich jest Szabat. Chrystus zmartwychwstał w pierwszy dzień po Szabacie - a więc... ósmego dnia. Ów ósmy dzień, to dzień nowości, nowego życia, starożytnie powiedzieliby: nowego eonu. Bo po zmartwychwstaniu już nic nie jest takie, jak wcześniej. Stąd właśnie Hłasko zaczerpnął tytuł swojego opowiadania "Ósmy dzień tygodnia" - o miłości w czas "odnowy" po roku 1956.

Ósmego dnia po narodzeniu dokonywano obrzezania żydowskiego chłopca. Ów obrzęd oznaczał, że staje się on członkiem Narodu Wybranego (Rdz 21,4; Kpł 12,3). Jezus także został obrzezany ósmego dnia (Łk 2,21), co onegdaj świętowano 1 stycznia - w ósmym dniu po Bożym Narodzeniu. Stąd także wziął się zwyczaj oktawy - osiem dni trwającego obchodzenia wielkiej wagi święta, dziś praktykowanego jedynie w odniesieniu do Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego i szczt-

wany: „Kiedy do Ciebie przywrę całą moją istotą, skończy się dla mnie wszelki ból i wszelki trud. Wtedy moje życie będzie naprawdę żywe, całe napełnione Tobą. Ty wszystkich, których napełniasz, dźwigasz ku górze. Ponieważ jeszcze nie jestem pełen Ciebie, jestem dla siebie brzemieniem”. Będąc dla siebie brzemieniem, noszę w sercu pragnienie, by nie być nigdy brzemieniem dla drugich. Kończę subtelnym pragnieniem wyrażonym przez R. M. Rilkego:

Rózo! O czysta sprzeczności.

Niczym nie być snem pod tyłoma powiekami.

ks. Leszek Łysień

kowo także do Bożego Ciała.

Dawid, którego prorok Samuel namaścił na króla, był ósmym synem Jessego (1 Sm 16,10nn). A Jezus głoszący osiem błogosławieństw i wstający z martwych ósmego dnia jest jego potomkiem.

Symbolika oktagonalna pojawia się w wystroju naszego kościoła. Na planie ośmiokąta (oktagonu) budowany starożytny baptysteria (kaplice z basenem do udzielania chrztu) i późniejsze chrzcielnice. To miało unaocznić, że chrzest jest początkiem nowego życia, które wychodzi z wody, jak Noe z rodziną - z arki i że daje nam udział w zmartwychwstaniu Jezusa, które dokonało się w ósmym dniu tygodnia.

Na planie ośmiokąta zbudowana jest nasza jasienicka chrzcielnica. Gdy patrzymy na nią z odległości naszego miejsca w ławce, widzimy coś w rodzaju monumentalnego kielicha z pokrywą. Ale gdy podejdziemy blisko i spojrzymy na chrzcielnicę nieco z góry, zobaczymy ośmiokąt – górny gzyms (kołnierz) chrzcielnicy oraz podstawa nakrycia chrzcielnicy mają kształt ośmiokąta.

Bardzo często na planie ośmiokąta - częściowo ukrytego w ścianie - budowano także ambony (kazalnice). Wspinający się na nie kaznodzieja faktycznie odgrywał rolę Jezusa wygłaszającego kazanie na górze. Dokładnie tak wygląda jasienicka kazalnica: wzniesiona dość znacznie między wejściem do zakrystii a ołtarzem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ma kształt oktagonalny. Pięć ścianek widać bardzo dokładnie, pozostałych trzech trzeba nam się domyślić: są niejako wtopione w ścianę kościoła. Gdyby ktoś żywił co do tego jakiegokolwiek wątpliwości, wystarczy spojrzeć nieco wyżej na daszek wieńczący kazalnice, z gołąbką – symbolem Ducha Świętego – na granatowym tle. Ów daszek rów-

niez ma kształt ośmiokąta. Oktagonalne elementy można spotkać również we wmontowanych w ścianę przy wejściu do kościoła kropielnicach, które są niejako miniaturą chrzcielnicy. Ich zadaniem jest przypomnienie wchodzącym do kościoła, że dzięki sakramentowi chrztu mogą tutaj przebywać i uczestniczyć w liturgii, która daje przedsmak nieba.

Pitagorejczycy – starożytni mędracy i filozofowie – kojarzyli ósemkę ze sprawiedliwością. Oktagon jest jedną z figur geometrycznych, które można narysować przy pomocy cyrkla i linijki. Kształt oktagonu ma ring do walk MMA. Podobny kształt przybierały monety oraz żetony. W lutym bieżącego roku Amerykanie zestrzelili oktagonalny obiekt latający - niezidentyfikowany.

Nie ma muzyki bez ósemki. Oktawa - to "odległość" (interwał) między kolejnymi ośmioma stopniami skali muzycznej.

JANEK SOLMIZANT

Każdy, kto choć raz w życiu śpiewał: do, re, mi, fa, sol..., sprawiał uciechę świętemu Janowi Chrzcicielowi. Nawet o tym nie wiedząc.

Ten system sylab, ułatwiających odczytywanie nut i wykonywanie melodii, pojawił się na początku XI wieku. Jedni utrzymują, że wymyślił go papież Sylwester II - ten sam, który zaprosił do Europy cyfry arabskie i system dziesiętny, a na co dzień grywał na organach, posługiwał się liczydłem oraz globusami - ziemskim i niebieskim. Inni twierdzą, że solmizację wynalazł błogosławiony Guido z Arezzo - mnich benedyktyński, który zajmował się muzyką, wymyślił nowy zapis nutowy i śpiew na wiele głosów.

Ktokolwiek to nie był, nazwy poszczególnych dźwięków zaczerpnął z hymnu o świętym Janie Chrzcicielu, biorąc pierwsze sylaby z kolejnych linijek: UT queant laxis / REsonare fibris / MIra gestorum / FAmuli tuorum / SOLve polluti / LABii reatum (Aby twoi słudzy mogli śpiewać swobodnym gardłem twe niezwykle czyny, uwolnij skażoną wargę od winy). Hymn ułożył niejaki diakon Paweł. Poszczególne frazy zaczynają się od kolejnych, coraz wyższych dźwięków, jakby diakon sześć pierwszych dźwięków gamy na początku linijki sobie napisał, a potem do nich resztę melodii dorabiał.

W związku z tym system miał pierwotnie tylko sześć dźwięków - kończył się na "la". Ale głupio tak jakoś było (spróbujcie sobie zaśpiewać gamę, kończąc na "la": bez sensu). Po sześciu wiekach męki wreszcie niejaki Anzelm z Flandrii wpadł na pomysł i z następnej linijki "Sancte Ioannes" - "święty Janie" - wziął dwie pierwsze literki - "S" i "I" - i dołożył "si". Ostatniego "do" już nie trzeba było wymyślać, bo jest takie samo jako początkowe, tylko o całą oktawę wyżej.

Zaraz, ale czy tutaj w ogóle jest jakieś "do"? No właśnie. Jest "ut". Ale "ut" jest sylabą zamkniętą: fajnie zaczyna się samogłoską, ale kończy fatalnie. Można zaśpiewać "reee", "miii", "faaa". Ale jak ma wybrzmieć "utt"? Za Chiny. Na szczęście w XVII wieku żył sobie we Florencji pewien zacny humanista i muzykolog nazwiskiem Doni, który przekonał kolegów od muzyki, żeby wymienić to nieszczęsne "ut" i zaproponował "do", twierdząc, że to od słowa "Dominus", czyli "Pan", że niby o Pana Boga chodzi, żeby od Niego zacząć. Ale złośliwi do dziś utrzymują, iż Doniemu szło o trwałe wpisanie w historię muzyki własnej osoby, bo przecież jego nazwisko od "do" (Doni) się zaczyna. Ale dobra, zgodzili się i tak zostało. Ciekawe jest jeszcze to, że Doni miał na imię Giovanni Battista - czyli... Jan Chrzciciel.

Tego "do" nie zaakceptowali Francuzi i do dziś śpiewają "ut". Natomiast w Anglii porobiło się jeszcze inaczej. W XIX wieku działała tam nauczycielka muzyki, niejaka Sara Glover, która chciała rzecz uprościć, bo po co nazywać dźwięki sylabami, kiedy można pojedynczymi literami, na przykład pierwszymi literami tych sylab. Ale "sol" zaczynało się na "s" i "si" też, więc wymyśliła sobie, że nie będzie "si" tylko "ti". I tak do dzisiaj się uczą dzieci w krajach anglosaskich. Pamiętam, że w epoce głębokiego Gierka, w mojej podstawówce, pani od muzyki pewnego dnia oznajmiła nam, że teraz już nie będzie "si" tylko "ti". Większość kolegów miała na to wyrąbane. Do mnie jakoś nigdy to nie dotarło, bo potem jeszcze jakiś czas się śpiewać i grać na tym i owym uczyłem, wierny owemu "si" jak pies.

Są też literowe nazwy dźwięków - CDEFGAH. Są starsze. Wymyślił je święty i filozofa rzymski Boecjusz w VI wieku.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

DRZEWO CZCI LITERACKIEJ GODNE

Wśród bogactwa ojczystych drzew naszych lasów i parków jedno cieszy się wielką czcią u poetów różnych czasów. Lipa – której zapach kwiatów otwiera pierwszy pełny miesiąc lata, choć uznana jest za narodowe drze-

wo Czechów i Słowaków, częsta na Bałkanach, w Polsce zyskała wymiar kultowy. Wszędzie u Słowian kojarzy się to drzewo z kultem Matki Boskiej. To właśnie w jej cieniu budowano kapliczki lub wieszano figurki

Maryjne. W czasie świąt chrześcijańskich gałęzie tego drzewa używane są do zdobienia domów, izb, zagród, ołtarzy w Boże Ciało (obok leszczyny i brzozy).

Lipę kochał szczególnie mocno pierwszy wielki poeta renesansowy Jan Kochanowski, bowiem królowała w jego parku przy dworku czarnoleskim. O niej, oddając jej głos, napisał aż trzy fraszki *Na lipę*, choć najpopularniejszą jest zaczynająca się od słów: *Gościu siądz pod mym liściem a odpocznij sobie...*, gdzie wszystkie jej walory służące odpoczynkowi, dające z wonnych kwiatów miód, przynoszące ożywczą drzemkę – zostały barwnie opisane. W kolejnej fraszce drzewo zachwala swój dar, dający poetom natchnienie, zaś trzecia jest satyrą na pozbawionych talentów rymotwórczych wierszokletów, ponieważ *...Lecz mię złego poety wirsze zaleciały,/ Tak iż mi tylko prze smród włosy spaść musiały* (włosami drzewa są oczywiście zbyt szybko opadające liście). Słynna lipa Jana Kochanowskiego istniała naprawdę i trwała na swym miejscu jeszcze do wieku XVIII. Podobno powaliła ją burza. Z czasem w miejscu, gdzie rosła, umieszczono pamiątkową płytę, uzupełnioną wkrótce o obelisk i popiersie poety.

Tak więc od XVI. wieku lipa króluje wszystkim drzewom jako stały motyw w poezji. XX-wieczny twórca, Jerzy Liebert nazywa ją: *Wonna lipa czarnoleska, Gęsto niebem przetykana, / Pyszna w gwarze i królewska —/ Oto lutnia mistrza Jana (Na lipę czarnoleską)*.

Przyjrzyjmy się kilku przepięknym strofom. Juliusz Słowacki, podróżując poza ojczyznę, tęskniąc, wspominał: *Lubiłem lipę, co nad sławnym Janem/Cień rozstrzelony zbierała pod siebie/ I co roku miodu obdarzała dzbanem/Niewymyślnego w żądzach i w potrzebie/ Co były drugim poetów mieszkaniem/ Głośna słowików, szpaków narzekaniem (Podróż na Wschód)*. Maria Kopnicka rzewną kotłysanką usypiała dziecię: *Kotłysz mi się kotłysz,/Kotłysko lipowa!/Niechaj cię, Jasieńku,/Pan Jezus zachowa!*

Ks. Jan Twardowski doceniał także inne walory drzewa: *Lipo/ która masz drewno miękkie/ a jednocześnie trwałe/ matko tylu wspaniałych rzeźb/ w cieniu twoim odpoczywał/ nie tylko Jan Kochanowski/ z two-*

jego drewna/ powstawały skrzypce/ im starsze tym młodsze (Lipo).

Wielką cześć poecie i drzewu oddaje Leopold Staff:

*Odkąd dla muz i własnej poważnej igraszki,
w chłodnym cieniu ochronnej lipy czarnoleskiej,
Wyśpiewałeś na lutni swej pieśni i fraszki,
Pogodną sztuką z rymem wiążąc rym królewski
Od czterech wdzięcznych wieków i dla wiecznej chwały,
Złotej jak miód natchniony w twym pisanym dzbanie,
Wszystkie kwitnące słodko lipy w Polsce całej,
Pachną imieniem twoim Kochanowski Janie (Lipy)*.

Poeta podkreślił to, co w twórczości Kochanowskiego było mu szczególnie bliskie: „pogodną sztukę”, pochwale życia i piękno przyrody.

Lipa czarnoleska, lutnia, rzecz czarnoleska, bywały i bywają w dalszym ciągu używane jako symbol doskonałej poezji, mądrej i uniwersalnej.

Powróćmy jeszcze do wiersza J. Lieberta, gdzie twórca przypisuje czarnoleskiemu drzewu nie tylko rolę poetyckiej liry: *Z drzewa prostego ciosana/Jak drzewo ssąta u szczytu/ Z bożego pełnego dzbana/ Wyniosą mądrość błękitu./ By między życiem a śpiwem/ Nie rozdzielać ziemi z niebem*.

Niebo zawsze symbolizuje doskonałość, radość, spokój i wreszcie cel. Poezja karmiona „wyniosłą mądrością błękitu” stanowi wzorzec idealny, do którego można tylko się zbliżyć. Tak motyw poezji związany jest z kultem drzewa.

W wierzeniach ludów, w mitach i legendach dotyczących drzewa kryła się myśl iż w pępku świata wznosi się najwyższe drzewo (...) i jest pomostem między niebem, ziemią i piekłem. (...) To drzewo jest podobne do słupa podtrzymującego świat, czyli do osi świata (...) Nawiązanie łączności z niebem może dokonywać się jedynie wokół tego słupa lub za jego pośrednictwem (M. Eliade, *Traktat o historii religii*).

Według tych mitów drzewo bywa stałym punktem podtrzymującym kosmos.

Joanna Gawlikowska

ZAZDROŚĆ – CZY NAPRAWDĘ WSZECHOBECNA???

Znam starodawny toast wart złota dla swego piękna: *Obyś nie spotkał przyjaciela gdy będziesz wchodził na górę powodzenia* (Mark Twain).

Przytoczone wymowne powiedzenie sławnego pisarza amerykańskiego dostarcza dawkę wiedzy na temat: JAK TO Z TĄ ZAZDROŚCIĄ BYWA...

Czy zazdrościmy komuś w jaki sposób ma ułożone życie rodzinne, czy też zawodowe? Jednoznacznie można wytłumaczyć ten fakt, że jeśli zawieramy się Bogu i charakteryzuje nas przekonanie, że to właśnie On zdecydował o naszej egzystencji, a zarazem mamy zaufanie, że to właśnie Bóg wie co dla nas jest dobre, tak

to wszystko zostało poukładane, sprawił, że żyjemy tak, a nie inaczej. W związku z tym zazdrość jest tutaj nie na miejscu. Zawieramy swoje życie i mamy przeświadczenie, że wszystko to, co nas spotyka, to przeznaczenie, tak właśnie ma być. Takie pozytywne ustosunkowanie się wobec wszystkich niedogodności jakie nas spotykają, pozwala nabrać dystansu do tego wszystkiego, co nie jest zgodne z naszymi oczekiwaniami, a wymaga zaakceptowania, aby móc żyć odczuwając radość życia. Szczęście traktowane jest jako emocja spowodowana doświadczeniem, a wyrażająca się zadowoleniem. A ponadto odczuwać szczęście, to znaczy doświadczać trwałego zadowolenia z życia, przyjmować życie takie, jakie ono jest, a zarazem okazywać pogodę ducha i optymizm. Z drugiej zaś strony starać się pomagać Bogu w realizacji pewnych zamierzeń wobec nas, nie będąc tylko biernym uczestnikiem życia, zgodnie z zasadą *jakim mnie stworzyłeś, takim mnie masz*.

Nie ulega wątpliwości, że należy oceniać swoje życie jako udane, wartościowe i sensowne. Tak jak w wersetach Leopolda Staffa: *Radość: Jak Ci dziękować, żeś mi dał tak wiele,/ Iż jestem w życiu jak ów gość przygodny,/ Co zaproszony został na wesele/ Niespodziewanie i nie odszedł głodny*.

Człowiek pozytywnie nastawiony do życia, nie zazdrości nikomu, gdyż nie ma do tego powodu, a poza tym odznacza się postawą akceptacji zarówno siebie, jak i najbliższego otoczenia. Godny podkreślenia fakt, że nie zamieniłby swojego życia na inne, a ponadto nie chciałby być kimś innym niż jest.

Niejaka ironia przyświeca kolejnemu powiedzeniu M. Twaina, kiedy przytacza swoje myśli poprzez słowa: *Najpiękniejsza ze wszystkich tajemnic: być geniuszem i tylko samemu o tym wiedzieć*. Czyżby przemawiało nadmiernie rozwinięte ego, czy też własna autoironia? W innym miejscu zapoznajemy się wypowiedzią tegoż samego autora: *Trzymaj się z dala od ludzi, którzy próbują pomniejszyć twoje ambicje. Mali ludzie zawsze tak*

robią, a naprawdę wielcy sprawiają, że czujesz, że i ty możesz być wielki.

Brzmi to jak częściowe ostrzeżenie, być może przestroga, jakimi regułami kierować się w życiu. Może być zasadna lub nie, może się sprawdzić lub nie.

Powracając do głównego zagadnienia omawianego, czyli zazdrości, można wyróżnić pewne jej kategorie, a mianowicie: w dziedzinie zawodowej, wśród rówieśników, w dziedzinie sportu, w szkole, w świecie polityki, w świecie nauki i kultury, w Internecie, związane z chęcią zaistnienia.

Czym się objawia? Można zauważyć zmiany w wyglądzie twarzy – mówimy: pozieleniał z zazdrości, zamarł z wrażeń, zaniemówił na widok czegoś.

Jak się przeciwstawiać? Bywa, że jest to stała cecha charakteru, trudna do zwalczania, ktoś po prostu taki jest, że zobaczy coś nowego, to musi to samo mieć, albo nie radzi sobie z własnymi emocjami.

Wiele zależy od wychowania, i to już we wczesnych latach dzieciństwa, kiedy to rodzice, wychowawcy powinni zwracać uwagę na poszczególne objawy przejawiane przez dziecko, starać się je zwalczyć za pomocą rozmowy, poprzez perswazję, przekonywanie do właściwego zachowania.

Ponadto zwracanie uwagi na kontakty towarzyskie zgodnie z zasadą *z kim się zadajesz, takim się stajesz*.

Konkretna przestroga i porada, a zarazem prośba do Boga skierowana przez Cezarego Dobies: *Od nieprzyjaciół niepewnych i prawdziwego wroga – uchron*.

Autorstwu P. Cieleśza przypisane są słowa: *Nie bądź zły/ dobry Boże,/ nie bądź zły na złych ludzi,/ oni jeszcze wydobrzeją,/ nie bądź zły, oni wkrótce schowają kły, nie bądź zły*.

Tekst nieco humorystyczny, wymagający być może czytania z przymrużonym okiem, lecz wskazujący na sytuacje z życia wzięte.

oprac. Bogusia Wieczorek

MUZYKA W LITURGII W ŚWIETLE PRZEPISÓW

Muzyka w świętej liturgii stanowi część integralną. To wykonanie rozmaitych śpiewów podnosi uroczysty charakter sprawowanych czynności. Już od początków chrześcijaństwa wierni zgromadzeni na modlitwie śpiewali uroczyste hymny ku czci Zmartwychwstałego, podobnie jak to miało miejsce w czasach Starego Przymierza: *Śpiewajcie Panu pieśń nową* Śpiewaj Panu ziemia cała* (Ps 96). Używając pojęcia 'muzyka w liturgii' nie możemy mieć na myśli li tylko pieśni nabożnych;

zaliczają się do niej także różnego rodzaju **utwory organowe**. Oczywiście jest, że muszą one pełnić określone warunki, m.in. muszą być to utwory religijne oraz nie mogą zastępować śpiewów na wejście i na komunię.

Co do wykonywania pieśni w czasie Mszy świętej należy omówić dwie kwestie. Po pierwsze, śpiewem własnym Kościoła rzymskokatolickiego jest chorał gregoriański: BYŁ, JEST I BĘDZIE. Nie zmieniła tego soborowa reforma liturgii, nie zniósł tego żaden z papieży.

Wykonywanie pieśni w czasie mszy świętej jest tylko dopuszczone; niestety błędne rozumienie zamysłu reformy Vaticanum II doprowadziło do sytuacji, w której wyjątek stał się regułą. Pieśni zawarte w śpiewniku ks. Jana Siedleckiego zostały przez KEP zatwierdzone do użytku jako wzorcowe w liturgii na terenie Polski. Jednak należy dbać o to, by chorałowi gregoriańskiemu przywrócić należne mu miejsce. Ponadto twierdzenie, że śpiewanie w kościele po łacinie doprowadzi do mniejszego udziału wiernych w niedzielnej mszy jest dosyć banalne i w gruncie rzeczy niczym nie poparte, jedynie osobistą awersją do łaciny, która nieprzerwanie pozostaje językiem liturgicznym Świętego Kościoła Rzymskiego.

Druga kwestia to wybór pieśni. Jak już wspomniałem wzorcowym śpiewnikiem jest „Śpiewnik kościelny ks. Jana Siedleckiego” z roku 2018. Wybranie tego śpiewnika przez Konferencję Episkopatu jest bardzo mocnym sygnałem, że Kościół w Polsce stanowi jedność i należy tę jedność podkreślać. Dotyczy to także wyboru śpiewów, aby korzystać z tych wersji pieśni, których używa się w całej Polsce. Oczywiście należy mieć szacunek do lokalnych tradycji, które jednak wyrosły z wielu innych czynników, nie mniej należy dążyć do takiego wykonywania pieśni, aby zniwelować powstałe przez lata różnice w tekście i melodii.

Utwory w czasie liturgii

Jak już wyżej wspomniałem dozwolone jest wykonywanie w czasie liturgii literatury organowej. Obwarowane jest to dwoma podstawowymi regułami: po pierwsze, utwór musi mieć charakter liturgiczny, nie może to być utwór świecki (np. *Ave Maria* Franza Schuberta, czy *Marzenie* Roberta Schumana). Po drugie nie może zastępować tych śpiewów, które muszą być wykonane. Co do zasady takich śpiewów mamy dwa: na wejście i na komunię. Jest to związane z budową Mszy świętej: Mszał Rzymski przewiduje dwie antyfony: na wejście i na komunię. Wykonuje je kantor lub sam kapłan. Tych dwóch pominąć nie można. Poza tymi jest jeszcze *Psalm responsoryjny i Śpiew przed Ewangelią*, które, jeśli warunki za tym przemawiają można opuścić (psalm można także recytować, akla-

mację przed Ewangelią należy albo zaśpiewać albo opuścić); nigdy jednak nie można ich zastąpić utworem organowym.

A więc łatwo można zauważyć, że zarówno w czasie Przygotowania darów, uwielbienia po Komunii jak i po błogosławieństwie można: zaśpiewać odpowiednią pieśń, związaną z treścią liturgii, zachować Święte milczenie lub wykonać utwór organowy.

Niestety coraz powszechnym staje się słabnący udział wiernych w śpiewie a także w odpowiedziach do wezwań kapłana. Utańczyło się od wielu lat, że w Polsce organista śpiewa z ludźmi. Jest to oczywiście założenie mylne. Organista jest to posługa w kościele polegająca na prowadzeniu śpiewu poprzez grę na organach. Śpiew należy już do innej funkcji liturgicznej, czyli kantora. Dlaczego zatem prowadzenie śpiewu przez organistę chóru jest błędne? Z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze, kantor prowadzący śpiew ma być widoczny dla ludzi, jego miejsce jest przy stopniu komunijnym naprzeciw ambony. Po drugie nie dubluje się posług w czasie liturgii (a gra na organach i śpiew jest spełnianiem jednocześnie dwóch posług). Po trzecie śpiew należy do wiernych i to oni powinni go sami wykonywać. Organista ma towarzyszyć akompaniamentem organowym w śpiewie ludu, spełniając swoją funkcję. Jakikolwiek inne spojrzenie na ten problem jest błędne, wyrosło ono bowiem na niepoprawnej praktyce narosłej w naszych kościołach przez lata, co jest niespotykane w krajach Zachodnich.

Przede wszystkim zalecam dla zainteresowanych zapoznać z przepisami liturgicznymi. W naszym kraju reguluje to przede wszystkim Instrukcja KEP „*Musicam sacram*” z roku 2017 oraz Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego. Oba te dokumenty są dostępne w internecie lub do wglądu u mnie.

Z instrukcji *Musicam Sacram*: 15. *Niektóre części Mszy Świętej mogą być śpiewane w różnych językach. Dotyczy to zwłaszcza liturgii z udziałem większej liczby obcokrajowców. Niezależnie od tego, szczególnie zaleca się śpiew w języku łacińskim.*

Michał Hudziak

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Po zamknięciu restauracji kelner pyta kelnera: - Dlaczego nie wyrzucasz tego gościa co śpi pod oknem?
- Bo tyle ile razy go budzę, płaci mi rachunek.

Ładna kobieta cieszy innych mężczyzn.
Brzydka kobieta cieszy inne kobiety.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz



24 czerwca wraz z ks. Jackiem i ks. Krzysztofem udaliśmy się na autokarową pielgrzymkę na Górę Świętej Anny i do sanktuarium świętego Jacka w Kamieniu Śląskim. Więcej informacji znajduje się na stronie parafii.



OGŁOSZENIA – 2.VII – XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

Zasadność Jezusowych wymagań jest niemożliwa do zrozumienia bez odwołania się do rzeczywistości Krzyża: *Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest mnie godzien*. Droga miłości jest drogą krzyża: jeśli miłość jest prawdziwa i autentyczna prędzej czy później przynosi krzyż. Nie ma Jezusa bez krzyża, nie ma chrześcijaństwa bez krzyża, nie ma życia chrześcijańskiego bez krzyża. Jezus uczy nas mądrego niesienia krzyża. Przypomina i przekonuje, że krzyż nie znajduje się na peryferiach Kościoła, ale stoi w jego centrum. Jako uczniowie Zmartwychwstałego mamy tak trwać pod krzyżem Jezusa, aby wytrwać. To ważna szkoła, bo można być obecnym pod krzyżem Jezusa, ale nie wy-

trwać, można od krzyża uciec, można stchórzyć i porzucić Chrystusa ukrzyżowanego.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 3. VII – święto św. Tomasza, apostoła; w czwartek, 6. VII – wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy; w sobotę, 8. VII – wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera.

W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek i piątek miesiąca. W czwartek polecamy w modlitwie intencję powołań do posługi kapłańskiej, misyjnej, katechetycznej i życia konsekrowanego, a w piątek czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa. Spowiedź w pierwszy piątek godzinę przed wieczorną Mszą świętą.

INTENCJE MSZALNE 3.VII – 9.VII.2023

PONIEDZIAŁEK – 3. VII

- 18.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Leon Waliczek (od rodzin Ciemała, Talik, Gawlik, Pietrasina)
3) + Janusz Leszczewicz (od wychowawczynie, koleżanek i kolegów z klasy ze Szkoły Podstawowej)

WTOREK – 4. VII

- 7.00** + Henryk Olszewski (od Michała Tymczyszyn z rodziną)
18.00 1) + Bolesław, Franciszka Janyga, teść Henryk, Edward Urbańczyk, ++ z rodziny Legierski, ks. Oleksik
2) + Kazimierz Białożył (od rodziny Janos, Mroczo, Rafalski)

ŚRODA – 5. VII

- 7.00** + Henryk Olszewski (od rodziny Mynarskich z Jaworza)
18.00 1) o zdrowie Aleksandra i Antoniego Niemiec
2) + Helena Smolorz (od Rafała Skrobisz)

CZWARTEK – 6. VII

- 18.00** 1) za Parafian
2) + Wanda Chrapkiewicz (od Władysławy i Józefa Ficek)
3) + Edward Król (od Haliny z rodziną, Iwony

z rodziną oraz Małgosi)
4) + Danuta Rucka (od sąsiadów)

PIĄTEK – 7. VII

- 7.00** + Mieczysław Moczala (od rodziny Danel)
18.00 1) + Hildegarda Handzel (1 roczn. śmierci), mąż Józef, córka Barbara, wnuczka Kasia, synowie Zbigniew, Józef, Zdzisław, synowa Jolanta – od rodziny
2) + Romuald Kurzac (od rodziny Łacioków)
3) + Stanisław Gawlas (od rodziny Budny i Jaferniki)

SOBOTA – 8. VII

- 7.00** + Władysław Dadak (od Elżbiety Golec z mężem)
18.00 1) + Jadwiga, Albin Macura, rodzice, rodzeństwo z obu stron
2) + Maria Mańdok (od rodziny Surmacz)

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 9. VII

- 7.00** + Karolina, Tomasz, Jan, Tadeusz Lach
9.00 1) + Bolesław Gańczarczyk, ++ z rodziny
2) + Anna Wrożyna (2 roczn. śmierci)
11.00 1) + Barbara Pałucha (od rodziny)
2) w intencji Jacka z okazji 50 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
17.00 + Janusz Szymański (od Katarzyny i Adriana Skowron)